

Robert F. Taft SJ: Liturgia jako teologia

Liturgia jest czymś znacznie więcej niż tylko sposobem wyrażania wiary. Jest w pierwszym rzędzie działalnością, jakiej w Chrystusie dokonuje Bóg – pisał Robert Francis Taft SJ w książce „Ponad wschodem i zachodem”.

Zajmujący się duchowością autorzy wskazują, że warto popatrzeć na siebie tak, jak patrzą na nas inni – nawet jeśli nie zawsze zgadzamy się z tą zewnętrzną oceną. Zatem jako punkt wyjścia dla tych rozważań chciałbym przyjąć wcale nie tak rzadkie ujęcie liturgii jako dyscypliny akademickiej. Mówi się, że obecnie tej dziedzinie badań brakuje jakiegoś określonego kierunku i jasnego poczucia celu. Dostrzec to można, po pierwsze, w rozmaitych, wciąż nierozwiązanych napięciach między dominującym dotąd historycznym podejściem do badań nad liturgią a podejściami nowszymi – pastoralnym, systematycznym (konceptualnym) czy interdyscyplinarnym. Ale być może czymś jeszcze poważniejszym jest zniechęcenie gnębiące badaczy zajmujących się liturgią, mających problem z określeniem swego miejsca i tożsamości w obrębie teologii akademickiej, zmagających się z poczuciem, że wciąż muszą uzasadniać swe prawo do istnienia i udowodniać, że badania nad kultem stanowią przedsięwzięcie wartościowe intelektualnie i teologicznie i nie są kwestią tylko przygotowywania liturgii czy troski duszpasterskiej. Pozwolę sobie uczynić kilka uwag co do tych dwóch spraw. Proszę nie uważać poniższych słów za dogłębnie przemyślane rozwiązania wspomnianych problemów ani za plan działań

zmierzających do ich usunięcia, lecz raczej za osobiste i być może nie dość uporządkowane refleksje, wygłaszane w nadziei pobudzenia dalszych rozważań i debat.

Przyjrzyjmy się najpierw drugiej kwestii: kryzysowi tożsamości gnębiącemu badaczy zajmujących się liturgią. Myślę, że jest on faktem oczywistym i że w znacznej mierze wynika z uwarunkowań zewnętrznych. Zasadne jest pytanie, dlaczego to liturgiści muszą udowadniać prawomocność swego rzemiosła, podczas gdy inne teologiczne dyscypliny mogą po prostu cieszyć się swymi niekwestionowanymi *droits de cité*. Liturgika jest stosunkowo młodą dyscypliną teologiczną w amerykańskim świecie akademickim, a wszyscy nowicjusze muszą – chcąc nie chcąc – powalczyć o przestrzeń dla siebie. Zresztą, problemów nie da się rozwiązać samą retoryką, więc przyjrzyjmy się prawdziwym pytaniom: czym się zajmujemy? I czy jest to prawomocne przedsięwzięcie teologiczne?

*Wiara chrześcijańska nie jest
zbiorem werbalnych
postulatów*

Liturgia jest
przedmiotem
dociekań
teologicznych,
bowiem jest w takim
samym stopniu

sposobem wyrażania przekonań religijnych, co ubrany w słowa dorobek tradycji (czyli pisma patrystyczne, traktaty teologiczne, dekrety soborowe, a nawet Biblia). Uznanie homilii Jana Chryzostoma czy Jana Kalwina lub książki Karla Rahnera czy Karla Bartha za godne uwagi teologa i niezrozumienie, że na to samo zasługują sposoby i modlitwy, przez które ci panowie wraz z paroma milionami innych ludzi wielbią Boga – oto uprzedzenie właściwe dla tych, którzy są tak przywiązani

tylko do jednego sposobu wyrażania przekonań, że uważają, iż kwestie teologiczne mogą być komunikowane wyłącznie za pomocą słów. Wiara chrześcijańska nie jest zbiorem werbalnych postulatów. A nawet gdyby nim była, to czemu postulaty wyrażane w tekstach liturgicznych – wykorzystywanych przez niezliczone miliony wiernych w ciągu niezliczonych wieków – nie miałyby być ze wszech miar cennym źródłem teologicznym? Zatem nawet jeśli liturgię uznalibyśmy tylko za nasz główny sposób wyrażania koncepcji teologicznych, z pewnością zasługiwałyby na bycie jednym z podstawowych przedmiotów teologicznych dociekań.

Lecz liturgia jest czymś znacznie więcej niż tylko sposobem wyrażania wiary. Jest w pierwszym rzędzie działalnością, jakiej w Chrystusie dokonuje Bóg. Chrystus zbawia nas poprzez działalność Ciała, którego jest głową. Czyni to poprzez swe Słowo, które wzywa nas do jedności z Nim w tym właśnie Ciele, jednając nas ze sobą nawzajem oraz z Ojcem, dzięki Jego niosącej zbawienie łasce – a tym właśnie jest liturgia. Ta Boża, zbawcza działalność wydaje się godną badania przez naukę zajmującą się Bogiem, którego możemy poznawać tylko przez Jego działania.

Liturgia jest też działalnością prowadzoną przez ludzi, mężczyzn i kobiety, w jedności ze swą głową – innymi słowy, jest działalnością prowadzoną przez Kościół. To przez nią Kościół odpowiada wychwalaniem, oddaniem i dziękczynieniem na wezwanie doń skierowane w objawiającym, zbawczym słowie Boga. W rzeczy samej, Eucharystia – przynajmniej w niektórych tradycjach – jest uznawana za najwyższy akt życia Kościoła, będący częścią tej zbawiennej dynamiki Bożego wzywania nas i naszego odpowiadania na to wezwanie. Zaś skoro eklezjologię bez wątpienia uznaje się za dyscyplinę teologiczną, to

zakładam, że nie potrzebuje uzasadniania fakt objęcia teologicznym badaniem również tego najważniejszego aktu dokonywanego przez Kościół.

Lecz można pójść jeszcze dalej. Liturgia jest nie tylko przedmiotem dociekań teologicznych, ze względu na co potrzebujemy teologii liturgii. W pewnym bardzo realnym sensie każda prawdziwie chrześcijańska teologia musi być teologią liturgiczną – to znaczy doksologiczną, badającą niekończącą się, zbawczą działalność Boga oraz modlitewną odpowiedź, jaką od wieków dają na nią ludzie. W przeciwnym wypadku nasza teologia nie będzie badaniem tego, jak zbawia ludzi żyjący Bóg.

Taka jest opisana w Biblii dialektyka historii zbawienia oraz ludzkiej modlitwy i tę właśnie dialektykę nazywamy dziś liturgią; Bóg działa, a Jego lud odpowiada. „[...]”

Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Znaczna część samego Pisma Świętego powstała w wyniku sprawowania kultu, a nie jest czymś względem niego uprzednim. Biblia jest też pierwszą księgą liturgiczną Kościoła, zaś jej bogactwa najpełniej się ujawniają w ramach zgromadzenia będącego w przymierzu ze Słowem. A to również jest liturgią. Najpierw Słowo gromadzi wiernych we wspólnotę. Ale to dzięki temu zgromadzeniu wiernych powstała księga, która owo Słowo przekazuje.

*Liturgia jest zatem teologią.
Nie jest dziedziną historii,
antropologii kulturowej,
archeologii, krytyki literackiej,
estetyki, filologii czy rodzajem
duszpasterstwa...*

Jeśli więc teologia bada zbawczą działalność Boga w Chrystusie, to liturgia jest przedmiotem teologii. Jeśli bada naturę i życie Chrystusowego

Kościoła; jeśli bada sposób, w jaki księga przechowująca Słowo była formowana, głoszona, wyjaśniana i wychwalana w hymnach; jeśli bada to, w jaki sposób wspólnie się modlimy, otrzymujemy wybaczenie, zanosimy uzdrawiającego, pocieszającego Chrystusa chorym i umierającym, samotnym, porzuconym, prześladowanym, zdesperowanym – jeśli tym wszystkim zajmuje się teologia, to badania nad liturgią są badaniami teologicznymi, i to w znacznie większym stopniu, niż są nimi, w moim przekonaniu, badania nad opiniami wyrażanymi przez Kalwina, Kunga, św. Bazylego, Bartha, Lutra czy kogokolwiek innego.

Liturgia jest zatem teologią. Nie jest dziedziną historii, antropologii kulturowej, archeologii, krytyki literackiej, estetyki, filologii czy rodzajem duszpasterstwa... Oczywiście, jak każda inna szacowna gałąź teologii wykorzystuje te i inne dyscypliny oraz metodologie do osiągnięcia czegoś, co uważam za podstawowy i niepotrzebujący żadnych dodatkowych uzasadnień cel wszelkich badań: mianowicie zrozumienie. Z tym wiąże się pierwszy z wymienionych na początku problemów, którym jest kwestia metodologii. Już z tego, co zostało tu powiedziane, powinno jasno wynikać, że badania nad liturgią nie ograniczają się do historii. Ale – rzecz jasna – posiadają pewien

historyczny wymiar, bowiem – jak wszystko inne na tym świecie – liturgia ma swoją historię. Ta historia badana jest nie po to, by powrócić do przeszłości (co jest niemożliwe), ani nie po to, by ją odtwarzać (co byłoby wielkim błędem), lecz po prostu w celu uczynienia terażniejszości zrozumiałą – zaś ową terażniejszość można w pełni zrozumieć tylko wtedy, gdy ujrzy się ją jako część większej całości. Innymi słowy, liturgia jest częścią tradycji, zaś tradycja nie należy do przeszłości, ale do terażniejszości, o ile tylko ta ostatnia zachowuje ciągłość z przeszłością. Badania historyczne pomagają nam w odkrywaniu i postrzeganiu tradycji w jej całości, dzięki czemu nie ulegamy dość powszechnej pokusie brania za ową całość jakiejś bliskiej nam części. Bez historycznej perspektywy jesteśmy jak ktoś stojący zbyt blisko oglądanego obrazu – widzi on tylko jego część, i to wyrwaną ze swego kontekstu.

W skrócie, do badania autentycznej tradycji najpierw potrzebne jest odkrycie tego, co zostało z niej „wymyte” przez fale czasu. Co jeszcze istotniejsze, znajomość historii jest niezbędna w formowaniu „ruchomego punktu widzenia”, czyli poczucia relatywności i postrzegania terażniejszości jako zawsze pozostającej w pełnym dynamiki rozpięciu między przeszłością a przyszłością, a niejako coś statycznego i „danego”. W ten sposób można uniknąć jakże częstej pomyłki, polegającej na uznawaniu każdej najnowszej zmiany we współczesnej świadomości za jakiś wielki przełom w dziejach ducha ludzkiego, którego nie mogli dostąpić nasi zacofani przodkowie.

Analogicznie można rozumować w odniesieniu także do innych metod stosowanych w naszych badaniach. Liturgia nie jest filologią. Lecz jeśli czyta się jakiś tekst, dobrze jest wiedzieć, jak dane słowa były rozumiane w epoce, w której zostały zapisane – i tym właśnie jest

filologia. Tak samo jest w przypadku archeologii oraz innych dziedzin, także i tych zajmujących się teraźniejszością, takich jak teologia pastoralna. Również tą ostatnią jest liturgia – ale jest zarazem czymś znacznie więcej. Bowiem badania nad liturgią nie mają być tylko zorientowane praktycznie, nie są tylko nauką stosowaną. Było już wystarczająco wielu ludzi w pocie czoła pracujących nad znajdowaniem zastosowania dla tego, co nie jest ich własnością. Pychą można nazwać udawanie, że jest się „praktycznym” czy „pastoralnym” liturgistą, jeśli nie przebrnęło się wpierw przez trud poznawania innych metodologii i dyscyplin. W wielu przypadkach to właśnie jest przyczyną narzucania dziś zgromadzeniom obrzędów będących wynikiem radosnej twórczości własnej takich „liturgistów”.

Wszystko to jest określonym sposobem powiedzenia, że:

1. Badania nad liturgią należą do teologii.
2. Tak jak każda godna poważnego traktowania gałąź teologii, wymagają one wykorzystania wielu umiejętności – historycznych, filologicznych, koncepcyjnych – by zrozumieć i odkryć znaczenie badanego przedmiotu.
3. W konsekwencji, badaniami liturgicznymi – co dotyczy też, w moim przekonaniu, wszystkich innych rodzajów badań – kierować powinna tylko jedna rzecz: dążenie do zrozumienia badanego przedmiotu.
4. By osiągnąć ten cel, musimy badać liturgię z tak wielu punktów widzenia, jak to konieczne.

Oznacza to, że akademicka liturgika tworzy jedną całość – lecz jedności tej nie da się narzucić według jakiegoś zewnętrznego planu ani nie da się jej zaprowadzić przez zmuszenie wszystkich do przyjęcia jednego punktu widzenia czy do stosowania tej samej metodologii. Pochodzić musi ona z dialogu różnych metodologii, z których każda będzie zaangażowana w czynienie zrozumiałym tego samego, pełnego chwały przedmiotu: kultu ku czci wszechmocnego Boga. Myślę więc, że liturgiści powinni oprzeć się pokusie zlikwidowania zdrowego napięcia między różniącymi się podejściami przez uznanie za prawomocny tylko jednego z nich, czy to pastoralnego, systematycznego, historycznego, czy jakiegokolwiek innego. Potrzeba, byśmy debatowali nad tymi różnymi metodologiami i budowali dialog między nimi. To właśnie uważam za nasze najważniejsze zadanie na najbliższą przyszłość.

Robert T. Taft SJ

Tekst pochodzi z książki *Ponad wschodem i zachodem. Problemy rozumienia liturgii* Roberta T. Tafta, tłum. Eliza Litak, która ukazała się nakładem Fundacji Dominikański Ośrodek Liturgiczny.

Robert T. Taft SJ (1932–2018) – amerykański jezuita i archimandryta Rosyjskiego Kościoła Greckokatolickiego. Znanca liturgii orientalnej, w latach 1975-2011 profesor Papieskiego Instytutu Orientalistycznego, a w latach 1995-2001 jego wicerektor.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

